



## Ławianin na Kilimandżaro! Tomek Zieliński opowiada o niezwykłej wyprawie na najwyższą górę Afryki [ZDJĘCIA, WIDEO]

data aktualizacji: 2024.10.20



- Każdy dzień przynosił zupełnie inne warunki. Na początek dżungla, potem pustynia. Trzeci dzień to np. wspinaczka po pionowej ścianie - mówi ławianin Tomasz Zieliński, który zdobył najwyższy szczyt Afryki. Przeczytajcie więcej o wyprawie na mające wysokość 5895 metrów nad poziomem morza Kilimandżaro, o krukach o wielkości orła, zgubionym bagażu, fascynacji podróżami Aleksandra Doby, chwilach zwątpienia i planach, już dotyczących zdobycia ... Mount Everest!

**Tomasz Zieliński** od 17 lat mieszka w Anglii, jednak ma stały kontakt z **rodzinną Hawą**, jest z nią mocno związany i dba o znajomości, które zawarł nad Jeziorkiem. Ba! Podczas wejścia na szczyt towarzyszyła mu charakterystyczna, **biało-niebieska flaga**. To kolejny ławianin (w tym przypadku, pochodzący z ul. Kościuszki) mocno związany z tym miastem i podkreślający to.

Tomek to były triathlonista, a następnie **kulturysta i trener personalny**. Sportowa przeszłość i

teraźniejszość powoduje, że podczas przygotowań do wyprawy na Kilimandżaro specjalnie nie musiał dbać o złapanie kondycji. Trochę jednak potrenować trzeba było.

**- Ostatnie zawody kulturystyczne zaliczyłem w maju tego roku. Tuż po nich podjąłem decyzję, że był to mój ostatni start w tej dyscyplinie. Zacząłem szukać nowych wyzwań, tym bardziej, że waga rosła...**

- mówi w rozmowie z nami Zieliński, który obecnie pracuje jako trener personalny w londyńskim **Imperial College**, jednym z czołowych uniwersytetów **na świecie!**

## **Śladami Aleksandra Doby**



***Jeden z obozów***

Właśnie w świat postanowił ruszyć londyńczyk z wyboru, a ławianin z pochodzenia. Obrał kierunek południowy, ciągnęło go **do Afryki**, a konkretnie **do Tanzanii**.

**- Wraz z dziewczyną trochę potrenowaliśmy w górach w Anglii. Do Afryki poleciałem jednak sam. Szczerze**

**mówiąc, nie musiałem się jakoś specjalnie przygotowywać fizycznie do tej wyprawy, do wejścia na szczyt. A aklimatyzacja miała miejsce i tak już na szlaku**

- opowiada Tomek.

Sportowiec, a już teraz – także podróżnik, wybrał się do Afryki sam, ale podczas wejścia na szczyt był członkiem **dużej ekspedycji** organizowanej przez prywatną firmę. Łącznie było to **ok. 50 osób**: 9 z Anglii, które podobnie jak Tomek chciały zdobyć **najwyższy szczyt Afryki**, 5 przewodników oraz 35 osób z obsługi wyprawy – ich zadaniem, niczym **Szerpów w Himalajach**, jest pomoc w transporcie niezbędnych w wyprawie elementów, takich jak żywność itp. To miejscowa ludność, mieszkańcy Tanzanii, trudniąca się tym na co dzień.

Ważnym elementem wyprawy była fascynacja Tomka **niezwykłym, polskim podróżnikiem, Aleksandrem Dobą**. To pierwszy człowiek, który przepłynął kajakiem przez **Ocean Atlantycki** wyłącznie dzięki sile mięśni. Właśnie niesamowite wyprawy po morzach i oceanach rozślawiły polskiego podróżnika. Może mało kto o tym wie, ale Doba zmarł właśnie na Kilimandżaro, tuż po zdobyciu szczytu o nazwie **Uhuru** (najwyższy punkt Afryki, **5895 m n.p.m.**).

**- Ten wielki polski podróżnik jest moją inspiracją. Samo zdobycie Kilimandżaro to jedno, ale ja jeszcze chciałem zobaczyć tablicę upamiętniającą Aleksandra Dobę. Znajduje się ona na szczycie góry. Doba, według opowieści, powiedział przewodnikowi, że musi na chwilę odpocząć. Zamknął oczy i już ich nie otworzył, zmarł na szczycie wielkiej góry. Może właśnie tak chciał?...**

- zastanawia się Tomek.

**Zagubiony bagaż odnalazł się w ... Doha!**



### ***Cała ekspedycja na Kilimandżaro***

**Dwa tygodnie** – tyle w przybliżeniu trwa wyprawa z Europy do Tanzanii, zdobycie Kilimandżaro i powrót do domu. Już niemal na jej początku może nas jednak spotkać **niemiła niespodzianka**. Choć właściwie, po przeczytaniu tej historii, to już będziecie na nią przygotowani w przypadku identycznej eskapady.

**- Podobno sprawą zupełnie normalną jest to, że na lotnisku w Tanzanii, w Porcie Lotniczym Kilimandżaro, gubią się bagaże. Jestem przykładem potwierdzającym to, mój bagaż także zaginął tuż po wylądowaniu w Afryce. Nie powiem, nie była to za fajna sytuacja. Zostałem tylko z tym, co miałem na sobie**

- wspomina Tomek, który niezbędny ubiór wypożyczył potem w hotelu, w którym zamieszkał. Niemniej jednak, ochota na zdobywanie gór i entuzjazm z tym związany zostały **poddane mocnej próbie**.

**- Byłem zły, wkurzony, chciałem już rezerwować bilet do domu. Poważnie. Na szczęście mój bagaż odnalazł się, jednak przez sporą część wyprawy musiałem korzystać z wypożyczonego sprzętu. A to nie tylko ubrania, ale też tak niezbędne i bardzo ważne podczas wyprawy w góry rzeczy, jak choćby śpiwór**

- wymienia ilarianin.

Jak się okazało, jego bagaż poleciał **aż do Dohy, stolicy Kataru!** Na szczęście, znalazł drogę powrotną do Tanzanii i trafił w końcu do właściciela.

**- Gdy pewien Tanzańczyk dostarczył mi, już na wysokości 3500 metrów, mój bagaż, to ochota na dalszą podróż wróciła. Ale do tej pory byłem obrażony i zły na cały świat**

- wspomina Tomek.

## **Kruki jak orły. No i ten brak tlenu...**



### ***Na szlaku***

Od momentu ruszenia na szlak do powrotu „na dół” minęło **osiem dni** - tyle trwała cała wyprawa na najwyższą górę Afryki. **Siedem dni to wchodzenie** na nią, a **półtora dnia - schodzenie**. Przynajmniej taki wynik wykręcił Zieliński. Warto wiedzieć, że Kilimandżaro to **jedyne miejsce w Afryce**, gdzie śnieg leży przez cały rok.

**- Każdy dzień przynosił coś zupełnie innego, to było niesamowite!**

- mówi Tomek.

**- Pierwszego dnia szliśmy przez dżunglę, kolejnego - przez pustynię. Trzeciego dnia wspinaliśmy się po pionowej ścianie. Potem byliśmy w miejscu niezwykłym, pełnym zupełnie obcej mi fauny i flory. A to wszystko w pięknych okolicznościach, było tam sporo rzek. Największe wrażenie robiły bardzo specyficzne drzewa. No i zwierzęta, które występują tylko tam. Widziałem m.in. wielkie kruki, które miały wielkość orła!**

- jak widać, ilawianin z Londynu trafił do świata pełnego **endemicznych gatunków**.

Każdy dzień to **dostosowywanie się do warunków** panujących w górach. **Aklimatyzacja** jest niezwykle ważna, kluczowa i niezbędna wręcz w zdobywaniu najwyższych szczytów. Tak samo jest z Kilimandżaro.

**- Różnice temperatur pomiędzy dniem, a nocą są ogromne. W ciągu dnia jest gorąco, nawet bardzo, natomiast po zapadnięciu zmroku jest niezwykle zimno. Niby byłem na to przygotowany, miałem odpowiedni ubiór, śpiwór, rękawiczki itd., jednak okazało się, że to i tak za mało. Zimno było niesamowicie**

- przyznaje podróżnik.

**- Każdego dnia wracaliśmy do obozu, który za każdym razem znajdował się coraz wyżej. A im wyżej, tym mniej tlenu. Finalnie, na szczycie góry, jest tylko 30% tlenu w powietrzu. Nie ma czym oddychać, dosłownie. W trakcie wchodzenia na szczyt miałem dużą chwilę wątplenia i chciałem zawrócić, ale już nie było odwrotu. Musiałem iść dalej...**

- wspomina Tomek, któremu w pamięci szczególnie zapadł **ból głowy** spowodowany brakiem tlenu.

**- Choroba wysokościowa to bardzo trudny rywal, właśnie z uwagi na nią trzeba się odpowiednio zaaklimatyzować w górach. Po każdym kroku starasz się złapać oddech. Głowę rozsadza, chce się wymiotować, człowiekowi odchodzi wówczas ochota na dalszą wyprawę. Ale dałem radę, wszedłem na szczyt Uhuru**

Jak przyznaje, najtrudniejszy był **ostatni odcinek** wspinaczki, z obozu znajdującego się na wysokości **4600 m n.p.m.** Pozornie, był to odcinek zaledwie 5 kilometrów, jednak jego pokonanie i wejście na szczyt zajęło aż siedem godzin.

**Kierunek - Himalaje!**



### *Na szczycie Uhuru!*

Etapowe wejście na Kilimandżaro trwało siedem dni, ale zejście zaledwie półtora. Mało tego - na szczycie Uhuru ekspedycja przebywała zaledwie 10 minut!

**- Tyle wystarczy. Tam, na górze, jest tak mało tlenu, że nie można wytrzymać dłużej. Szczerze mówiąc, drogę powrotną pokonałem biegiem. Tak bardzo tęskniłem za normalnym oddychaniem**



- wspomina półzartem Zieliński.

Tomek jest już w Anglii. Apetyt na zdobywanie gór nie minął. Ilawianin **już planuje kolejną wyprawę**, ale tu zawiesił sobie poprzeczkę najwyższą, jak się tylko da na tej planecie.

**- Mount Everest. To mój kolejny cel. Chcę najpierw zacząć od wyprawy do obozu pod najwyższą górę świata, sprawdzić, jak się będę czuł w tych warunkach. A potem, docelowo, za kolejnym razem zdobyć już jej szczyt. Tu jednak kwestia jest dużo bardziej skomplikowana i oczywiście trudniejsza, niż w przypadku Kilimandżaro. No i dużo droższa. Aby wejść na szczyt Mount Everest, to wcześniej trzeba spędzić dwa miesiące w Himalajach i dostosować swój organizm do warunków panujących w nich**

- planuje, dość śmiało, bohater tego artykułu .

Jak mówi nam Tomek, koszt wyprawy w Himalaje to około ... **200 tysięcy złotych**. A koszt eskapady na Kilimandżaro? Po podliczeniu wszystkiego, Zielińskiemu wyszło **30 tys zł**.

**- To chyba nie jest za dużo, jak na spełnienie takiego marzenia, prawda?**

- pyta na koniec retorycznie zdobywca najwyższego szczytu Afryki.

Pod artykułem publikujemy wszystkie zdjęcia oraz wideo z wyprawy.

*zico*

*kontakt@infoilawa.pl*

~~galeriaspc~~9927~~

Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/76074-ilawianin-na-kilimandzaro-tomek-zielinski-opowiada-o-niezwyklej-wyprawie-na-najwyzsza-gore-afryki-zdjecia-wideo>